



03.09.2020

Kariatyda

Dziś na Powązkach Wojskowych żegnamy Profesor Marię Janion. Swoim wspomnieniem o Niej podzieliła się z nami Prof. Anna Nasiłowska.

Mówiło się: Prof-Janion, choć w IBL rzadko używa się tytułów. Albo nawet samo Pani Prof i było wiadomo o kogo chodzi. Małgosia Baranowska mogła czasem mówić: Prof. Misia, bo były zaprzyjaźnione. A kiedyś, jak Janion i Żmigrodzka pospierały się na seminarium o coś ważnego, to Żmigrodzka wykrzyknęła: Ależ, Misico! To było zawstydzające, bo Prof-Janion utrzymywała dystans, głos miała poważny, głęboki i była groźna.

Chodzenie na seminarium Prof-Janion to było podstawowe przeżycie z czasów mojego studium doktoranckiego w IBL w latach 1982-1986. Nigdy wcześniej ani nigdy później nie spotkałam nikogo, kto traktowałby tak poważnie prowadzenie seminarium. Na początku było strasznie. Istniała wąska grupa uczniów i cała reszta, do której należałam ja. Mój kolega siedział w milczeniu i nerwowo miał pasek od torby. Pamiętam do dziś, że torba miała napis: Mistrzostwa Polski w pływaniu. Ja usiłowałam czasem wtrącić jakieś jedno zdanie, zwykle przekorne. I tak miałam poczucie, że zaraz utonę.

Dość szybko zauważyłam, że metoda Prof-Janion polega na przekonywaniu swoich uczniów, że od ich rozstrzygnięć intelektualnych zależą losy Polski, ale może i świata. Ona sama na sobie dźwigała taki rodzaj poczucia odpowiedzialności, więc składała podobny ciężar na barki uczniów, którzy czuli się w ten sposób ważni. No bo być uczniem Janion - to było coś!

Zawsze podczas seminariów chodziło o wytworzenie takiego stanu, by możliwe było współ-myślenie. Do tego potrzebny był długi wstęp, abyśmy się wdroyli w temat, a następnie zadanie fundamentalnego pytania. Prof-Janion uważała, że zanim napisze swój tekst, najlepiej poddać temat próbie seminarium, w trakcie którego ujawnią się luki, punkty wątpliwe i zadane zostaną pytania. Aby metoda działała, podczas seminarium potrzebne były książki, najlepiej dużo książek, aby zabezpieczyć się cytatami z lektur na wypadek różnego przebiegu myśli. W związku z tym Prof-Janion potrzebowała podwózki i pomocników, którzy niby dwór dźwigali za nią wielkie torby książek. Ponieważ nigdy nie uczestniczyłam w lepszym

seminarium, robię podobnie, tylko nie mam pomocników i jadę metrem. Mam tornister na kółkach, w nim - książki na kilka wariantów przebiegu moich zajęć.

Trafiłam pod osobistą opiekę Prof-Janion, gdy mój promotor, Ryszard Przybylski wyjechał na roczne stypendium do Rzymu. Wtedy jeździłam do Janion i rozmawiałyśmy. Kiedyś pojechałam z malutką córeczką, dostała od Profesora figurkę ułana na koniu; ma go do dziś i pamięta. Rozmowy - to była trochę inna Janion. "U niej zawsze rozgrywa się apokalipsa." - skomentował Przybylski. Czas był dziwny, trudny, przełomowy, wciąż wydawało się, że lada moment może stać się coś groźnego. Janion przyjmowała to osobiście, była jak Syzyf, któremu wymyka się kamień, jak Kariatyda z najwyższym trudem podtrzymująca budowlę świata, który lada moment może runąć.

Pamiętam dyskusję wokół jednego z rozdziałów mojego doktoratu. Zastosowałam dość typowe wówczas rozumowanie: ponieważ komunizm posługiwał się utopią jako argumentem, uzasadniającym stan współczesny jako drogę do szczytnego celu, samo myślenie utopijne uznano za wysoce podejrzane, jeśli nie kompromitujące jako argument. Utopia była obecna w literaturze oświeceniowej, której dotyczył mój doktorat, więc znalazłam tu punkt, o który się zaczepiłam. Janion to podważyła, dowodziła, że utopia jest potrzebna i to nie utopia jest źródłem fałszu. W zasadzie myślę o tym do dziś. Jeśli dojdę do jakichś wniosków - napiszę.

Po czterech latach seminarium okazało się, że zasada przedstawiania rozdziałów co pół roku sprawiła, że mój doktorat jest gotowy. Po prostu sam się napisał w trakcie seminarium.

Potem co jakiś czas Prof-Janion sprawdzała, co robię. Na przykład czytała mój szkic *Romantyzm wrześnieowy i formy pośrednie*, który wszedł w skład mojej habilitacji. Uwagi ograniczyły się do: "Ona to jednak czuje", przekazanego przez Małgosię Baranowską. To komplement. Kilkakrotnie książki Prof-Janion mnie zaskakiwały. W czasach seminarium nie wymyśliłabym, że napisze *Kobiety i duch inności*.

W pewien sposób Prof-Janion wsparła mój rozwój w kierunku historii literatury, choć zaplanował to Przybylski. Nie wiem, czy zdobyłabym się na odwagę napisania *Historii literatury polskiej*, gdyby nie cztery lata spędzone na seminarium, na którym dyskutowano głównie o Mickiewiczu i Krasińskim. Moje studia na warszawskiej polonistyce wydają się przy tym blade i pozbawione gruntowności. Po mniej więcej pięciu godzinach dyskusji nad każdym zagadnieniem zyskiwało się cenną świadomość: wiem, że nic nie wiem.

Taka była Prof-Janion.

W cyfrowym archiwum Profesor Marii Janion (Janion.pl) Zespół Archiwum Kobiet utworzył miejsce, w którym można było zostawić życzenia z okazji Jej 90. urodzin. Teraz utworzył internetową księgę Dziedzictwo Marii Janion - " dla jej Uczennic i

Biuletyn Polonistyczny

Uczniów, tych rzeczywistych i tych późnych. Wszystkie i wszyscy jesteśmy częścią Archiwum Marii Janion" - napisały członkinie Zespołu.

Gorąco zachęcamy do zamieszczania wpisów w internetowej księdze, a także do nadsyłania wspomnień do redakcji "Biuletynu Polonistycznego".

Słowa kluczowe: Janion Maria

Autor: Anna Nasiłowska